Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i admnistracja Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531 Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 — Allenstein (Olsztyn), na środę 27 kwietnia 1938 — Nr. 95

W gromadzie i jedności siła!

Gdy rok temu pływałem na okrętach marynarki wojennej obserwując z bliska manewry naszej floty, zwrócono mi uwagę na fakt, że dwa okręty działające oddzielnie nie dają w sumie tych wartości, jaką dać mogą dwa okręty działające razem.

Stosunek ten zwielokratnia się w miarę zwiększania ilości okrętów. I tak n. p. trzy okręty spełniają rolę już aż pięciu jednostek morskich, ma się rozumieć działając w harmonijnej akcji.

Czy to nie uczy?

Jeśli okręt, rzecz martwa, acz człowiek dał mu rozum i kieruje nim wedle swej woli działając — powiedzmy „po ludzku“ — „w gromadzie“ zwielokratnia swoje wartości, to o ile swe wartości może zwielokrotnić sam człowiek, istota żywa, czująca i myśląca!

Dziś świat żyje pod znakiem organizacji politycznych, społecznych, zawodowych etc. Coraz silniej człowiek z człowiekiem wiąże się, zespala tworząc siłę dodatkową, może nieuchwytną, acz oczywistą siłę, wypływającą z organizacji, z zespolenia wartości. Wytwarza się jakby pewna — określmy to dla uwypuklenia — „nadwartość“.

Widzimy więc organizacje handlowe i przemysłowe, syndykaty, trusty, kartele i inne porozumienia, jak unie, związki, stowarzyszenia religijne i tysiące innych, małe i większe i te największe, które się określa mianem państwa, narodu. Nawet między ostatnimi dochodzi do porozumienia wprawdzie nie zawsze w nastroju pokojowym, a często przy huku armat i świście kul — porozumienia, za którym przemawia troska o zwielokrotnienie swych sił, swej mocy i potęgi. (Włochy, Japonia, Niemcy).

Na wychodztwie polskim czy w krajach prygranicznych, w których mieszkają Polacy z dawna już oceniano siłę organizacji. Chłop polski czy robotnik łatwo rozumiał — na tle obcych warunków — że jedynie jednolita, harmonijna i zespolona akcja przyniesć mu może jawną korzyść. Jemu, a przez niego gromadzie, całej społeczności polskiej zagranicą — całemu Narodowi. To jest słańcuch logiczny, który istnieje do dziś i będzie istniał zawsze.

Mimo długich lat nie wszyscy Polacy żyjący zagranicą zrozumieli tę prawdę oczywistą. Nie brak dziś „luzaków“ — jak się mówi potocznie w Ameryce — ludzi, którzy z tych czy innych powodów chodzą luzem, nie należą do żadnej organizacji. Zapominają oni o tym, że przez należenie do organizacji chronią nie tylko swoje interesy ideowe, wypływające z faktu, że jest się Polakiem, ale i materialne.

Nie ma mowy o organizacjach politycznych, wytwarzających rozdźwięk, ale chodzi o organizacje społeczne, kulturalne, oświatowe, organizacje zawodowe i t. p. — organizacje o charakterze polskim.

Dużo już wypisywało się atramentu na temat konieczności należenia do organizacji polskiej, powtarzam, zdawałoby się stare prawdy. A jednak te prawdy są stale aktualne, trzeba je przy każdej sposobności podkreślać. A sposobności nie brak. Każdy członek organizacji polskiej posiada niewątpliwie dużą liczbę znajomych, krewnych czy przyjaciół, którzy są poza organizacją. Nadarza się wdzięczne pole do działania. Trzeba tylko chcieć!

Należenie do polskiej organizacji stać się winno potrzebą serca i rozumu wszystkich Polaków zagranicą mieszkających.

Im większe, im liczebniejsze a przez to silniejsze będą te ogniska polskiej kultury, polskiego czynu zagranicą tym łatwiej znajdziemy wspólną platformę działania w imię jedności całego naszego Narodu.

Władysław Oszelda.

Rokowania polsko-litewskie

Dla dalszego znormalizowania nawiązanych w Augustowie stosunków komunikacyjnych pomiędzy Polską i Litwą rozpoczną się w najbliższych dniach rokowania zainteresowanych resortów.

Część tych rokowań odbędzie się w Warszawie, a część w Kownie.

Do Kowna udała się polska delegacja dla spraw pocztowo-telekomunikacyjnych, na której czele stoi dyrektor departamentu technicznego ministerstwa poczt i telegrafów, inż. Krzyczkowski. Na czele litewskiej delegacji stoi inż. Banaitis, naczelny dyrektor poczt litewskich.

Rokowania kolejowe rozpoczną się w Warszawie w dniu 20 b. m. na czele delegacji polskiej stanie naczelnik wydziału traktatowego w ministerstwie komunikacji dr. Klechniowski. Na czele delegacji litewskiej stanie inż. Augustaitis, zastępca nacz. dyr. kolei litewskich.

Przewidziane jest ponadto na 29 b. m. rozpoczęcie w Kownie rokowań, związanych ze sprawami wodno-komunikacyjnymi.

Zjazd Niemców Sudeckich

Praga. W Karlovych Varach (Karlsbadzie) odbył się dwudniowy doroczny kongres partii Niemców sudeckich z udziałem kilkuset delegatów.

W sali Kurhausu, gdzie odbywały się obrady kongresu, pojawił się przewódca Niemców sudeckich Konrad Henlein, witany owacyjnie okrzykami „Sieg Heil“. Przewodnictwo kongresu objął posel Frank. Zjednoczone stronnictwa węgierskie w Czechosłowacji przesłały kongresowi telegram powitalny, podkreślający wspólność losów obu grup narodowościowych.

Przewodniczący Frank w przemówieniu podkreślił, że tegoroczny kongres Niemców sudeckich nosi po raz pierwszy charakter zgromadzenia ludowego zjednoczonej niemczyzny sudeckiej. Mówca wskazał następnie na historyczny akt zjednoczenia Austrii z Rzeszą Niemiecką i przypomniał, że obecnie zbliża się 20-ta rocznica tego dnia, w którym Niemcy sudeccy wbrew własnej woli wcieleni zostali do Czechosłowacji. Chcemy wyjawić nasze żądania — zakończył swe przemówienie pos. Frank — żądania, które musimy postawić państwu i czeskiemu rządowi. Na wniosek mówcy kongres postanowił wysłać telegram hołdowniczy do Kanclerza Hitlera.

Dr. Kreissl przedstawił z kolei upośledzenie Niemców w samorządach, oświadczając, że prawa ludności niemieckiej są ciągle ograniczane.

Dr. Sebekovsky uskarżał się na prześladowanie Niemców przez władze czeskie w wyniku ustawy o ochronie państwa, która daje czynnikom administracyjnym i wojskowym w t. zw. strefach granicznych szerokie uprawnienia. Prześladowania te wywołują rozgoryczenie wśród Niemców sudeckich. Mimo ucisku, Niemcy bronią się uparcie przeciwko utracie swego stanu posiadania. Hasłem Niemców sudeckich jest: żadnego porozumienia z czeskim imperializmem, który prowadzi nie do pokoju, lecz do wojny.

Przewódca grupy parlamentarnej partii Niemców sudeckich Kundt oświadczył, iż położenie prawne Niemców sudeckich w Czechosłowacji jest sytuacją obywateli drugiej klasy. Niemcy odrzucają podział na naród państwowy i mniejszość. Uznają tylko rzeczywiste równouprawnienie narodów i grup narodowościowych, którym przysługuje niewątpliwie prawo samookreślenia.

Punktem szczytowym kongresu było przemówienie Henleina, który wyjaśnił żądania Niemców.

Prasa niemiecka poświęca kongresowi wiele uwagi i pisze w końcu swych rozważań, że przemówili dobitnie Niemcy a teraz ma głos Praga.

Zajścia w garnizonie sowieckim na Białorusi

Leningrad. Nadchodzą tu obecnie pewne szczegóły zajść w jednym z największych garnizonów okręgu białoruskiego. Zajścia powstały na tle przeciwieństw, jakie wytworzyły się między wojskiem, a komisarzami politycznymi. Nastroje te ujawniły się bardzo wyraźnie na zewnątrz. I tak np. w lokalach publicznych oficerowie nigdy nie przebywali razem z komisarzami. Obie strony na każdym kroku podkreślały swoją odrębność.

Ostatnio w wyniku obdarzenia komisarzy politycznych szerokimi pełnomocnictwami doszło do ostrych scysji między nimi a żołnierzami i oficerami.

Specjalnie energicznie występował komisarz dywizjonu artylerii przeciwlotniczej. W rezultacie żołnierze i oficerowie dywizjonu postanowili dokonać samosądu na osobie owego komisarza i napadli nań na terenie koszar. Komisarz zdołał zbiec, zawiadamiając o napadzie miejscowe kierownictwo polityczne.

Komisarz białoruskiego okręgu Syrcow wszczął energiczne dochodzenia, w wyniku których aresztowano podobno dotychczas 145 żołnierzy i 43 oficerów Stosunkowo wysoka cyfra aresztowanych oficerów tłomaczy się tym, że władze polityczne zarzucają właśnie oficerom tego garnizonu przygotowanie akcji przeciw komisarzom politycznym.

Przemysł lotniczy w Ameryce

Waszyngton. Izba Handlowa Przemysłu Lotniczego w Stanach Zjednoczonych ogłasza, że amerykańskie fabryki samolotów przygotowały się już do poważnego powiększenia produkcji w r. 1939. Izba stwierdza, że nawet znaczne powiększenie produkcji nie będzie wymagało ani powiększenia fabryk, ani też powiększenia zainteresowanych kapitałów. Przemysł lotniczy zamierza natomiast podwoić liczbę zatrudnionych robotników. W roku bież. pracuje 37 tys. ludzi, w roku zaś przyszłym liczba zatrudnionych wyniesć ma 74 tys. Praca w fabrykach odbywać się będzie na trzy 8-godzinne zmiany.

Według przewidywań w pierwszym półroczu 1938 r. wartość produkcji przemysłu lotniczego Stanów Zjedn. wyniesie półtora miliarda dolarów. W roku przyszłym wartość produkcji amerykańskiej wzrośnie w pierwszym półroczu o 345 milionów dolarów. ⅓ część produkcji przeznaczona będzie na eksport. Wartość eksportu w r. b. oceniana jest na 50 milionów dolarów. 85 procent produkowanych przez przemysł amerykański aparatów lotniczych stanowią aparaty wojskowe.

W kilku wierszach

Berlin. Jugosłowiański minister rolnictwa Stankovic przybył na 8-dniowy pobyt do Berlina.

×

Jerozolima. Pat. Wiele sklepów arabskich w Haifie zostało zamkniętych na znak solidarności ze znajdującymi się w obozie koncentracyjnym Arabami, którzy ogłosili głodówkę.

×

Jerozolima. Pat. W związku z ostatnimi napadami na sklepy arabskie, policja przeprowadziła w lokalu syjonistów-rewizjonistów w Haifie rewizję.

×

Sztokholm. Pat. Na szerokości archipelagu sztokholmskiego zatonął szwedzki motorowiec „Randy". Załoga, złożona z 6 lub 7 ludzi, zginęła. Przypuszczalną przyczyną katastrofy jest eksplozja na statku.

×

Barcelona. Pat. Generał Miaja w dalszym ciągu odbywa podróże inspekcyjne do oddziałów pierwszej linii wzywając wszędzie w przemówieniach do wytrwania i walki aż do zwycięstwa. Inspekcja wczorajsza obejmowała front wschodni. Wieczorem gen. Miaja powrócił do Walencji.

×

Nowy Jork. Pat. W zachodniej części Virginii nastąpił wybuch gazów ziemnych w kopalni węgla „Keene Mountains". Trzech górników zostało zabitych, a wielu odniosło ciężkie rany. Zachodzi obawa o los 70 górników, którzy na krótko przed wybuchem zjechali na dno szybu.

×

Tokio. Dwa samoloty sowieckie zrzuciły na wysokości latarni morskiej Kamoba dwie bomby na japoński okręt patrolowy „Shakzyomaru", przeznaczony do ochrony rybaków japońskich. Obie bomby spadły do morza.

Austria a Niemcy

Berlin. Pat. Naczelny organ partii „Völkischer Beobachter" ogłasza artykuł marszałka Goeringa na temat odbudowy gospodarczej niemieckiego Ostmarku (Austrii). Marszałek podkreśla, że Rzesza nie ma zamiaru odejmowania pracy Austriakom, pracę nad odbudową swego kraju mają oni w miarę możności dokonywać sami. Nie uważamy powrotu Austrii za uczyniony nam podarunek, lecz za obowiązek polityczny wobec narodu, ze swej zaś strony również nie chcemy czynić podarunków. Marszałek Goering zwraca się w końcu do kół eksportowych w Austrii z apelem do utrzymania a nawet wzmożenia stosunków handlowych z państwami Europy południowo-wschodniej.

Pożar fabryki w Łodzi

Łódź. W Łodzi spłonęła wielka fabryka włókiennicza, zatrudniająca 500 robotników. Akcja ratownicza ograniczyć musiała się do ochrony sąsiednich domów mieszkalnych przed ogniem. Fabryka spłonęła po fundamenty. Szkody oblicza się na przeszło milion złotych.



Angielski minister wojny w Rzymie.

Angielski min. wojny Hore-Belisha przybył z Malty do Rzymu gdzie na jego cześć odbyła się parada wojskowa. Na obrazku naszym widzimy ministra przechodzącego przed kompanią honorową.

Częściowe sukcesy wojsk chińskich

Pekin. Miarodajne źródła japońskie twierdzą, że chińskie komunikaty donoszące o zwycięstwach w południowej części prowincji Szantung nie dają prawdziwego obrazu sytuacji. Wojska japońskie były zmuszone do wycofania się z około ¼ zdobytego w marcu terytorium, gdyż, rzucono przeciw nim dziesięciokrotnie liczniejsze siły chińskie. Obserwatorzy cudzoziemscy potwierdzają, że w tym samym czasie, kiedy z Hankou doniesiono o zajęciu Tsinang, nie słyszano tam ani jednego wystrzału. Częściowych sukcesów, odniesionych przez Chińczyków na początku ofensywy nie można uważać za decydujące zwycięstwo. W kołach japońskich oczekują, że po powrocie ministra wojny Sugiyama z podróży inspekcyjnej na front północno-chiński zostaną podjęte rozstrzygające działania. Krążą pogłoski o planie nowego uderzenia na Hankou przez Czengczau i na drogę karawanową z Rosją do Chin.

Arcyksiążę Otto sprzedaje klejnoty koronne

Berlin. Pat. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Amsterdamu, że arcyksiążę Otto Habsburg zaproponował na tamtejszej giełdzie diamentów kupno jednego z austriackich diamentów koronnych wartości 2 milionów marek. Jest to słynny diament „Toskański", dawniej zwany „Florentyńskim". Jest to diament o cytrynowo-żółtym blasku, który Karol Burgundzki nabył w Brugges. Z dworu burgundzkiego przeszedł diament w posiadanie księcia mediolańskiego Giangalcazzo Sforzy, po którego śmierci otrzymał go w drodze sukcesji papież Juliusz II-gi. Od Watykanu kupił go król Maksymilian. Cesarz Franciszek Józef kazał diament ten wprawić w koronę cesarską, zaznaczając jednocześnie, że ma to być nie własność prywatna Habsburgów, lecz część składowa insygniów koronnych cesarstwa austriackiego. Była cesarzowa Zyta zabrała ten diament z Austrii na emigrację.



Płk. Leon Mitkiewicz-Żółtek

mianowany został pierwszym attaché wojskowym poselstwa R. P. w Kownie.

F. Antoni Ossendowski

CZAO-RA

Opowieść północna.

11)

Pies z całą pewnością prowadził za sobą Marusza. Jedno jedyne pasemko twardej ziemi wiodło do chaszczy, okrywających niewysoki pagórek.

Gdy stanęli na twardej ziemi, Czao-Ra porozumiewawczo spojrzała na Marusza i, widząc, że zdejmuje on z ramienia karabin, zaczęła, ostrożnie węsząc, czołgać się wśród nagich prętów i wysokich sztywnych badyli.

Z palcem na cynglu stał myśliwy, bacznie oglądając krzaki i wąskie, zawiłe przejścia wśród wygiętych korzeni i połamanych pędów.

Nagle Czao-Ra odezwała się krótkiem, urwanem szczekaniem.

Cisza zapadła głucha. Gdzieś zdaleka rozległo się skrzeczenie sroki... I znowu cisza.

Lekki szmer doszedł uszu łowca, kazał mu wytężyć wzrok i znieruchomieć.

Z zarośli suchej trawy wyjrzał ostry pyszczek lisa. Badawcze, bystre oczy zwierza jednym rzutem ogarnęły nieznaczną przestrzeń, oddzielającą gąszcz drobnych pędów i chwastów od większych chaszczy osiki, na chwilę zatrzymały się na skamieniałej postaci człowieka, lecz, nie dostrzegłszy najlżejszego nawet ruchu, pobiegły dalej.

Długie, okryte ciemno-szarem, lśniącem futrem ciało wyślizgnęło się zupełnie i, stąpając cicho, bez szmeru, sunęło ku kępie zagmatwanych krzaków.

Marusz zacisnął zęby i z uwagą patrzył na czołgające się zwierzę.

Poznał niebieskiego lisa, należącego do najdroższych odmian tego zwierzęcia.

Zachwyt i radość na widok cennej zdobyczy nie przeszkadzały wypróbowanemu myśliwemu niepostrzeżenie, powolnym ruchem, nieuchwytnym dla oka, podnieść broń do ramienia. Nie zdążył jeszcze lis doczołgać się do krzaków, kiedy padł strzał i zwierzę pozostało na miejscu z przestrzeloną głową.

Na odgłos strzału Czao-Ra natychmiast odpowiedziała nowem pojedyńczem szczeknięciem.

Oczekiwał tego Marusz, bo wiedział, że niebieskie i czarne lisy prawie zawsze trzymają się parami.

Znowu znieruchomiał wśród krzaków i wytężył wzrok.

Tym samym przesmykiem z sieci traw wynurzyła się głowa drugiego lisa i uważnie przyglądała się leżącemu towarzyszowi, trwożnie węsząc. Nie było chwili do stracenia, gdyż, poczuwszy zapach krwi, ostrożny zwierz ukryłby się natychmiast.

Marusz spuścił kurek.

Głowa lisa opadła bezwładnie.

Myśliwy z radością obejrzał wspaniałe zwierzęta.

Ciemno-szare, o puszystem futerku, mającem na grzbiecie niebieski odcień, o wspaniałych kitach ogonów, — należały do najdroższych i najrzadszych okazów.

Przybiegła Czao-Ra i łasiła się do swego pana, który już zaczął ostrożnie i starannie zdzierać skórki z zabitych lisów.

Włożywszy je do swego worka, obszedł cały pagórek.

Lisy dostały się tu podczas lekkiego mrozu i pomyślnie polowały na jarząbki, których niezliczone ślady spostrzegł myśliwy. Gdy nagle nastąpiła odwilż, drapieżniki zostały odcięte przez roztopy i nie odważały się wyjść, albo może nie miały nawet zamiaru opuszczać tak obficie zaopatrzonego w zwierzynę miejsca. Tu je zwęszyła i wytropiła mała, kudłata, biało-szara Czao-Ra, czujna i przebiegła.

Z piękną zdobyczą powracał Marusz do chatki nad jeziorem.

Był już spokojny i dziękował Wielkiemu Duchowi za pomoc, bo wiedział, że po sprzedaniu niebieskich lisów zaopatrzy rodzinę swoją na cały rok.

Trzy dni jednak zabrała mu powrotna droga.

Kluczył jak zając po lesie, wymijając topieliska, głębokie jary o stromych brzegach ze śliskiej, osuwającej się gliny, niebezpieczne jeziorka i „okna", rowy, napełnione czarną, gnijącą wodą, grzęskie torfowiska i inne przeszkody.

Na noclegach nie mógł usnąć, niecierpliwie oczekując świtu, aby przedzierać się dalej przez chaszcze dzikiej tajgi.

Siedział przy tlejącem ognisku, wpatrywał się w biegnące po węglach chyże niebieskie, czerwone i złociste wężyki i dumał.

Ostry, ciągle baczny słuch łowił każdy zrodzony w borze dźwięk.

Znał je i odczytywał tajemnicze głosy kniei z wielkiej księgi, jaką jest natura.

Przed północnym łowcą, jej prawdziwym synem, nie miała ona tajemnic.

Marusz słuchał i wszystko rozumiał, wszystko widział oczami duszy, a raczej poznawał instynktem półdzikiego człowieka, obcującego nieprzerwanie z puszczą bezbrzeżną, ze smętnemi stepami, gdzie na torfowisku rosną karłowate brzozy i cedry, nikłe- koszlawe krzaki, nędzna trawa brunatna, mech, ozdobiony pękami koralowych borówek i żórawin, fioletowemi plamkami jagód czarnych, lub okryty białą płachtą śniegu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prawda o Czechosłowacji

O szeregu spraw utrudniających w niesłychanie ciężki sposób położenie wewnętrzne i międzynarodowe Czechosłowacji pisaliśmy już niejednokrotnie szczególnie w okresie ostatnim, kiedy położenie to zaostrzyło się niebezpiecznie w związku z rozwojem sytuacji międzynarodowej i żądaniami wszystkich bez wyjątku mniejszości narodowych, mieszkających w republice czechosłowackiej. Warto jednak zastanowić się nad istotnymi przyczynami tego stanu rzeczy. Warto porównać, dlaczego Czechosłowacja jest dziś jedynym z państw pozostałych w wyniku wielkiej wojny, którego byt jest obecnie zagrożony w samych jego podstawach!

Porównanie obecnego położenia Czechosłowacji doprowadzić musi do wskazania na dwie podstawowe przyczyny. **Jest on wynikiem błędów, jakie popełniono przy budowie państwa czechosłowackiego** oraz fałszywych założeń, na których Czesi zbudowali system swojej polityki. Dwie te przyczyny łączą się zresztą ze sobą dość ściśle.

Wbrew nakazom, wynikającym z realnej oceny sił swego narodu i jego położenia w światowej Europie, Czesi wystąpili w czasie wojny z programem terytorialnym państwa czeskiego, które objęłoby wszystkie kraje t. zw. korony św. Wacława, uzupełnione jeszcze Rusią Podkarpacką, mającą stanowić swego rodzaju korytarz do Rosji. Program ten udało im się zrealizować na skutek ścisłej łączności ludzi, kierujących polityką czeską z odnośnymi kołami mocarstw koalicyjnych.

Czesi zrobili karierę ponad swe faktyczne możliwości

W granicach ich państwa znalazły się siedzące w zwartej masie mniejszości narodowe, z którymi Praga nie potrafiła dojść do porozumienia, a które ciążą coraz silniej do państw ościennych, stanowiących dla nich ich państwa narodowe. Ze Słowakami zawarli Czesi słynną umowę pittsburską, na podstawie której utworzono wspólne państwo. Nie dotrzymali jednakże warunków umowy i dziś mają przeciw sobie nawet pokrewny im naród słowacki.

Według oficjalnych statystyk czeskich w państwie czechosłowackim mieszka zaledwie 51 procent Czechów. W istocie procent tej jest jeszcze mniejszy i należy go szacować na 45 do 47. Niemcy zamieszkują w zwartej masie 3 i pół miliona (22 proc.) szerokim pasem całe pogranicze północne, zachodnie i południowe Czech właściwych. Słowaczyznę zamieszkują Słowacy w ilości około 2 i pół miliona i Węgrzy w ilości około 700 tysięcy. Na Rusi Podkarpackiej mieszka około 600 tysięcy Rusinów i wreszcie na Śląsku Cieszyńskim około **100 tysięcy Polaków.** Wszystkie te mniejszości oparły się wszystkim zakusom czechizacyjnym, wykazują wielki dynamizm własnego życia narodowego i wystąpiły z bezwzględnym postulatem całkowitej autonomii narodowej.

Czechosłowacja jest państwem narodowościowym

usiłowała zaś prowadzić politykę taką jakby była państwem narodowym. Okazało się to dla niej metodą nad wyraz niebezpieczną i dziś zaostrzenie zagadnień mniejszościowych grozi poprostu rozsadzeniem jej życia państwowego. Szczególnie od chwili dojścia do władzy w Niemczech Kanclerza Hitlera i wysunięcia na czoło polityki Rzeszy momentu etniczno-narodowego, co wyraziło się w przeprowadzeniu anschlussu Austrii, sprawa Niemców sudeckich, a w ślad za tym i innych mniejszości, nabrała dla Czechów tragicznej wymowy.

Na czym opierali Czesi swoje rachuby w czasie wojny i po wojnie, kiedy ustalali kurs swej polityki? Przede wszystkim liczyli na współdziałanie z Rosją, co stanowiło pierwszy punkt programu Masaryka. Tutaj spotkał ich jednak pewien zawód.

Między Czechosłowacją a Rosją powstała silna i duża Polska,

wreszcie w Rosji zwyciężył bolszewizm. Nie zmieniło to jednak nastawienia polityków czeskich i skoro tylko polityka sowiecka zaczęła odgrywać aktywną rolę w Europie, Praga związała z Moskwą wszystkie swoje nadzieje. Nie zawahała sie nawet otworzyć swych granic przed akcją Kominternu, który w Czechosłowacji zainstalował swą główną bazę wypadową dla akcji w całej Europie Środkowej i na Bałkanach.

Drugi czynnik, na którym opierali Czesi swoje rachuby i bezpieczeństwo swego kraju, to wiara w trwałość obecnego stanu w Europie, gwarantowanego organizacją zbiorowego bezpieczeństwa w ramach Ligi Narodów. Dziś **obydwa te czynniki przestały być czymś realnym.** Czesi nie mogą liczyć ani na Genewę ani na Moskwę, niezdolną do żadnej skutecznej interwencji w Europie. Sojusz z czerwoną Moskwą jest już dla nich nie ostoją, lecz obciążeniem. Żaden bowiem sąsiad Czechosłowacji nie może patrzeć spokojnie na działalność Kominternu i na istnienie sowieckich baz lotniczych na terytorium czechosłowackim.

Błędy przy budowie państwa czechosłowackiego i złudzenia, na których opierała się jego polityka, zaczynają się mścić. Praga stoi obecnie przed wyborem dalszej drogi, który zadecyduje o jej losach.

Konstanty Paets wybrany prezydentem Estonii

T a l l i n. Ogłoszenie wyniku wyborów prezydenta państwa miało charakter uroczysty. Wszystkie ulice Tallina i innych miast przystrojone były flagami o barwach narodowych. Przed gmachem parlamentu od rana gromadziły się tłumy ludności w oczekiwaniu przybycia elekta. Przed południem odbyło się uroczyste posiedzenie wspólne wszystkich 3-ch instytucji wyborczych: parlamentu, rady stanu i rady elektorów, które zatwierdziły wybory Konstantego Paetsa na prezydenta państwa na okres 6-ciu lat 219 głosami na ogólną ilość 238.

O godz. 17-ej na uroczystym posiedzeniu parlamentu prezydent Paets podpisał akt przysięgi. W chwili podpisywania aktu bateria artylerii oddała salut z 21 strzałów. We wszystkich świątyniach uderzono w dzwony. W chwili wejścia prezydenta na salę wszyscy posłowie i obecni członkowie korpusu dyplomatycznego powstali z miejsc, a przewodniczący parlamentu prof. Uluots oficjalnie ogłosił wynik wyborów i w krótkim przemówieniu powitał prezydenta, mówiąc o jego wielkich zasługach i stwierdzając, że ster państwa zostaje oddany w wypróbowane ręce.

Prezydent Paets w odpowiedzi podkreślił doniosłą odpowiedzialność, jaka spoczywa na prezydencie republiki.

Po uroczystości prezydent przy dźwiękach hymnu narodowego opuścił salę owacyjnie witany przez tłumy i przy odgłosach dzwonów w asyście oddziału kawalerii i w towarzystwie gen. Laidonera i ministrów odjechał na zamek.

Dywizja Francuzów zginęła w Hiszpanii

P a r y ż. Dziennik „Le Journal" opublikował dłuższy artykuł, w którym autor ubolewa, iż Francja nie mająca dostatecznego przyrostu ludności, straciła na polach walk w Hiszpanii taką ilość obywateli francuskich, która wystarczyłaby na wystawienie w razie potrzeby obrony Francji — conajmniej jednej dywizji.

Cała brygada międzynarodowa 14-sta — jak dowodzi dziennik składa się przeważnie z Francuzów. Brygada ta podczas ostatnich walk na froncie katalońskim została zdziesiątkowana.

O czym mówić będą
Daladier i Bonnet w Londynie

L o n d y n. Prasa angielska omawia z wielkim zainteresowaniem wizytę premiera francuskiego Daladier i ministra spraw zagranicznych Bonneta, którzy mają przybyć do Londynu w dniu 28 b. m. Ogólnie przypuszczają, że podczas wizyty obliczonej na trzy dni będą się toczyły rokowania, które obejmą następujące sprawy:

1) Stosunki dyplomatyczne pomiędzy Włochami i Francją.

2) Zawarcia konwencji wojskowej na wypadek konfliktu zbrojnego w Europie.

3) Zagadnienia Europy środkowej.

4) Sprawy zachodnio-europejskie.

5) Zagadnienie Abisynii.

6) Ustosunkowanie się Francji i Anglii wobec Włoch.

7) Zagadnienie Hiszpanii.

Krwawe rewolty
na tyłach wojsk czerwonych.

P a r y ż. Donoszą z Barcelony, że poseł komunistyczny okręgu paryskiego Marty, który jest jednocześnie dowódcą brygad międzynarodowych, został zamianowany przez Negrina gubernatorem wojskowym stolicy Katalonii.

Potwierdzają się również wiadomości, że najmłodsze roczniki, które w ostatnich tygodniach powołane zostały do wojska, odesłane zostały na front 16 i 17 kwietnia. Pośpiech ten tłumaczy się ciągłymi fermentami wśród jednej z brygad międzynarodowych. W wyniku krwawego starcia około 100 milicjantów zbuntowanej brygady poległo. Rewolta została krwawo stłumiona przy pomocy masowych rozstrzeliwań.

Udział legionistów
włoskich w ostatnich walkach

R z y m. Agencja Stefani donosi z Salamanki, że w walkach na południe od rzeki Ebro, które się toczyły w dniach od 1 do 20 kwietnia, decydującą rolę odegrali legioniści włoscy, odnosząc zwycięstwa, zakończone zajęciem Grandesy, Sierra de Les Caballos, Pandos, Razas i marszem kolumn zmotoryzowanych na Tortosę. Bitwy, w których brali udział legioniści włoscy, były najbardziej zacięte ze wszystkich od początku kampanii. Od 3 do 68 kwietnia legioniści mieli przeciw sobie 14 brygad nieprzyjacielskich.

W czasie od 9 marca do 20 kwietnia straty włoskie wyniosły: 67 zabitych i 218 rannych oficerów oraz 463 zabitych i 2264 rannych szeregowców. W czasie tych walk legioniści włoscy wzięli do niewoli przeszło 10 000 milicjantów i zdobyli wiele materiału wojennego.

Tragiczny zgon dyrektora
protokułu dypl. śp. Romera

W a r s z a w a. **Dyrektor protokułu dyplomatycznego ministerstwa spraw zagranicznych Karol Romer zakończył życie, uległszy nieszczęśliwemu wypadkowi z bronią w czasie pobytu w majątku swym Inwałd pod Bielskim.**

„Latająca forteca"

L o n d y n. Agencja Reutera donosi z Nowego Jorku, że Stany Zjednoczone zaproponowały Brytyjskiej Misji Wojskowej nabycie 30 rozmaitych typów samolotów, a m. inn. słynnego samolotu bombowego, zwanego „latającą fortecą". Strona amerykańska zaznaczyła jednak, że armia i marynarka Stanów Zjedn. posiadają większą ilość aparatów tego typu i dlatego też nadwyżki mogą przeznaczyć na eksport. Wśród zaproponowanych W. Brytanii typów samolot liniowy rozwijający szybkość 300 mil na godzinę, trzy typy wodno-samolotów bombowych oraz otaczana tajemnicą „Latająca forteca". Jak słychać, Stany Zjedn. przygotowują się do budowy samolotów jeszcze bardziej doskonałych, a między innymi rozpoczęta została konstrukcja samolotu substratosferycznego, który z dużym ładunkiem bomb będzie mógł odbyć raid ze Stanów Zjedn. do Europy i z powrotem bez lądowania. Samoloty te mają być zaopatrzone w 6 silników, a start ich odbywać się ma z katapulty.

Honorowe tytuły doktorskie

B e r l i n. Pat. Minister wychowania Rust zniósł dotychczasowe przepisy o nadawaniu tytułów doktorów honoris causa uniwersytetów niemieckich. W przyszłości uniwersytety i wyższe szkoły niemieckie będą mogły nadawać doktoraty honorowe tylko za istotnie wybitne prace naukowe. Założenie fundacji lub t. p. nie może być podstawą do nadania tytułu honorowego. Nowe wytyczne postanawiają, że przed nadaniem tytułu honorowego należy zbadać pochodzenie aryjskie uczonego i jego żony. Promocje honorowe obcokrajowców wymagają uprzedniej zgody ministerstwa.

Siedem zabitych w sprzeczce religijnej

W tych dniach na ulicach Bombaju wynikła bójka, spowodowana sprzeczką między Hindusem a wyznawcą Mahometa, która nastąpiła po ożywionej dyskusji na tematy religijne. Widząc to zwolennicy jednego i drugiego ze sprzeczających się zaczęli sprzeczać się z sobą, a następnie również zaczęli się bić, sądząc zapewne, że wygrana zadecyduje o tym, kto ze sprzeczających się miał rację.

Walka ta początkowo zupełnie dla otoczenia niegroźna, przybrała wkrótce niezmiernie wielkie rozmiary, bowiem wzięło w niej udział ponad tysiąc osób. Naturalnie nie walczono tylko na pięści, ale również zaczęto stosować po krótkim czasie noże i sztylety, a następnie, widać dla ostatecznego zlikwidowania sporu, użyto broni palnej. Skutki bójki były straszliwe. Ofiarą jej padło 7 zabitych, ponad 70 ciężko rannych i 200 lżej rannych. Pośród zabitych znajdują się nie tylko uczestnicy bójki, ale także spokojni przechodnie, między innymi hinduska artystka filmowa. Dopiero policja, która przybyła w sile kilkuset ludzi, zlikwidowała spór, orzeźwiwszy poprzednio awanturników strumieniami zimnej wody z motopomp.

Rodzice

Mówcie z dziećmi Waszymi w domu po polsku, uczcie je czytać i pisać po polsku. Mowa ojczysta, to skarb najdroższy, to spuścizna której zaprzepaścić nam nie wolno

KRONIKA

Kalendarz dnia

27 Kwiecień

Środa

Zyty p., Piotra Kan., Anastazji.
Słowiański: Bogufała
Słońca wsch. 4.15, zach. 18.53.
Księżyca wsch. 2.43, zach. 15.44

Kronika historyczna:

1468. Urodził się Fryder. Jagiellończyk, kardyn.
1656. Zmarł ks. Szymon Starowolski pisarz.
1795. Po upadku Powstania Kościuszkowskiego wojska austriackie zajmują Kraków.
1848. Klęska powstańców wielkop. pod Miłosławiem.

Przysłowia ludowe:

Gdy przy końcu kwietnia deszcz porosi
Błogosławieństwo polom przynosi.

Ciekawe wiadomości:

W ciągu jednej godziny przerabia się na świecie 10 000 centnarów bawełny na różne tkaniny.

Rady praktyczne:

Płyty marmurowe na umywalniach należy zmywać gorącą wodą. Mydło i soda zmywają polityrę.

Serdeczne życzenia

Dziś, w wtorek, dnia 26 kwietnia 1938 r. odbył się w kościele parafialnym w Bartęgu ślub p. Józefa Hanowskiego z Jondorfu z panną Gertrudą Szniperówną z Jondorfu. Ślub odbył się po polsku.

Młoda Pani, a zwłaszcza Młody Pan byli zawsze dobrymi Polakami. Zasługi p. Hanowskiego w dziedzinie życia społecznego zasługują na ogólne uznanie.

Młodej Parze, która zawarła dziś związek małżeński towarzyszą najserdeczniejsze życzenia na nowej drodze życia.

Co tylko piękne, szlachetne, wspaniałe,
Niechaj otoczy ściany Waszej chaty!
Miłość tak czysta, jak lilie białe,
Niech w domu Waszym rozpościera szaty.
Zdrowie, kwiat życia, niech Wam krasi lica;
Nigdy niech troska nie chmurzy Wam czoła.
Wesołość Wasza niech wszystkich zachwyca
I dobry humor rozlewa dokoła.
Bóg niech dostatkiem dni Wasze otoczy
I całą przyszłość w raj ziemski zamienia;
Niech Wam świat będzie wciąż młody, uroczy,
A przyjaźń ludzi życie opromienia!

— **Służba pocztowa w dniu 1 maja.** W dniu święta narodowego 1 maja nie będą przesyłki pocztowe dostarczone w dom za wyjątkiem przesyłek pospiesznych. Odbiór przesyłek pocztowych i gazet nie jest dozwolony.

— **Do Gdańska zabierać można 240 Rm.** Urzędowo donoszą, że najwyższą sumę którą wywieźć można bez zezwolenia do Gdańska wynosi 240 Rm. Do sumy tej dochodzi zwykła kwota w wysokości 10 Rm. Oprócz tego zaopatrzyć można się w kupony hotelowe towarzystwa MER (Mitteleuropäisches Reisebüro).

— **1,5 milionów świń w Pr. Wschodnich.** W czasie liczenia świń przeprowadzonego w dniu 3-go marca naliczono **w Prusach Wschod.** milion 490 000 świń. Liczba ta zmniejszyła się w stosunku do roku ubiegłego o 3,1 procent, natomiast w całej Rzeszy liczba świń cofnęła się o 10 procent. Świnostan składa się z 352 000 prosiąt poniżej 8 tygodni, z 611 tys. warchlaków od 8 tygodni do pół roku, 6300 wieprzów rozpłodowych, 147 000 maciór rozpłodowych i 375 000 innych świń.

— **Pożar w Ubstychu.** Straż ogniowa z Olsztyna, została zawezwana do Ubstychu. Paliła się stodoła gospodarza Tyżaka na wybudowaniu. Gdy olsztyńska straż ogniowa przybyła na miejsce pożaru, zastała już tylko zgliszcza. Ocalono natomiast wespół z strażą ogniową z Dajtk i Gietkowa, sąsiednie zabudowania gospodarcze.

— **Butryny** (Wuttrienen). Stolarz J. Lobert złożył przed Izbą Rzemieślniczą w Królewcu egzamin mistrzowski.

— **Licperga** (Heilsberg). Aresztowano tu pewnego 30-letniego mężczyznę, który chciał sobie przeciąć tętnice. Osadzono go w areszcie ochronnym.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Susz** (Rosenberg). Z powodu nowego wypadku wścieklizny zarządzono wiązanie psów w miejscowościach należących do tutejszego powiatu.

— **Prabuty** (Riesenburg). W niedzielę rano znaleziono na torze Prabuty—Malbork trupa 20-letniej niewiasty. Nie można było stwierdzić czy zachodzi samobójstwo lub nieszczęśliwy wypadek. Tak samo nie można było stwierdzić nazwiska zabitej gdyż nie znaleziono przy niej papierów.

Z MAZOWSZA

— **Szczytno** (Ortelsburg). W lesie pod Dłużem znaleziono zwłoki 24-letniego leśniczego Heinza Laskowskiego. Wdrożono śledztwo celem stwierdzenia w jaki sposób zastrzelony stracił życie.

— **Szczytno** (Ortelsburg). Pewien chłopak pozaszkolny mieszkający przy ulicy Kościelnej zabawiał się tesyngiem. Broń nagle wypaliła a ładunek wpadł chłopcu w brzucho. Odstawiono po natychmiast do szpitalu.

— **Rozogi** (Friedrichshof). Spłoszyły się konie gospodarza Orzeszaka. Dwoje dzieci gospodarza spadły z wozu. Córka złamała sobie nogę a syn rękę.

— **Węgobork** (Angerburg). Najstarsza obywatelka powiatu tutejszego, wdowa Henrieta Wawrzyn, umarła 17 kwietnia dożywszy lat 99 i 9 niesięcy.

— **Pisz** (Johannisburg). Odkopano tu ciało noworodka. Wdrożone natychmiast śledztwo zostało uwieńczone dobrym wynikiem, bo ujęto matkę noworadka w osobie 17-letniej J. z Bogumił.

— **Łuczany** (Lötzen). W pobliżu Ramtów zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Pewien samochód osobowy zderzył się z samochodem ciężarowym. Samochód osobowy stoczył się z nasypu do rowu. Pasażerowie doznali stosunkowo lekkich okaleczeń.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Wystruć** (Insterburg). Na ulicy Hindenburga zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Pewna furmanka ciężarowa wjechała w okno wystawowe, w którym pracowało dwuch dekoratorów. Jeden z koni doznał poważnych okaleczeń. Ofiar w ludziach nie było.

— **Wystruć** (Insterburg). Ciężki wypadek zaszedł tutaj w sobotę po południu. Zaprzężony w dwa konie wóz ciężarowy wpadł do okna wystawowego w którym pracowało dwóch dekoratorów. Jednemu koniowi przecięta została od szkła tętnica na szyji. Szczęśliwym zbiegiem ludzie nie ponieśli szwanku.

KRONIKA POGRANICZA

— **Złotów.** W drugie święto Wielkiejnocy odbyła się w Złotowie przepiękna uroczystość ku czci św. Andrzeja Boboli. Lud Polski Ziemi Złotowskiej dał wyraz swej głębokiej radości przez tłumny udział w uroczystości, zorganizowanej pod patronatem ks. dr. B. Domańskiego. Podniosła uroczystość ta odbyła się w sali Domu Polskiego przy udziale ks. Patrona dr. Domańskiego, ludności polskiej z Zakrzewa oraz licznych gości z powiatu złotowskiego, którzy przybyli mimo niesprzyjającej pogody.

Na treść akademii złożyły się śpiewy, inscenizacje, recytacje i deklamacje, osnute na tle życia naszego wielkiego męczennika. Przepiękny okolicznościowy referat o św. Andrzeju Boboli wygłosił ks. Patron dr. Domański. Na zakończenie rozbrzmiała potężnie pieśń o św. Andrzeju Boboli, którą wspólnie odśpiewali wszyscy uczestnicy uroczystości. Wspaniały przebieg akademii niezwykle pokrzepił na duchu wszystkich obecnych.

Dzisiejsze pokolenie polskie może być szczęśliwe i dumne, że doczekało się kanonizacji właśnie tego Rodaka, który przepowiedział wskrzeszenie Polski, do którego przez dziesiątki lat modlił się zwłaszcza wieśniaczy Lud Polski o wolność Narodu, którego uznawał za symbol walki o duszę Narodu, czystą we Wierze i Polskości.

— **Międzyrzecz** (Meseritz). 67-letnia kobieta wyskoczyła oknem z trzeciego piętra na ulicę z powodu śmierci męża. Zrozpaczona żona poniosła śmierć na miejscu.

Z DALSZYCH STRON

— **Oberhausen.** Na szybie Concordia II/III zaszedł w sobotę rano ciężki wypadek. 6 górników poniosło śmierć, czterech odniosło ciężkie, trzech lżejsze poranienia.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Mrozy zniszczyły winnice i sady

Paryż. Ostatnie wielkie przymrozki, jakie nawiedziły Francję wyrządziły francuskiemu gospodarstwu rolnemu znaczne szkody. Po długiej pięknej pogodzie wiele drzew i roślin przedwcześnie poczęło rozkwitać, a obecne przymrozki zniszczyły wybujałe rośliny.

Straty wynosić mają około miliarda franków. Deficyt zbiorów win, spowodowany również pożyszymi przymrozkami, obliczają mniej więcej na 7 milionów hektolitrów.

Również z Austrii donoszą, że silne mrozy w ciągu ostatnich dni spowodowały w Dolnej Austrii wielkie szkody w winnicach i sadach. Najbardziej ucierpiały kultury brzoskwiń, gruszek i śliwek.

Złodziej w beczce miodu

Nie może się pochwalić tym, że ma szczęście 19-letni rabuś z Sarajewa, który w celach rabunkowych zrobił przed paru dniami włamanie do sklepu towarów mieszanych w Sarajewie. Po obrabowaniu kasy i zabraniu szeregu towarów na plecy, wspiął się na beczkę stojącą przy oknie, przez które miał zamiar uciekać. Jednak pokrywa beczki nie wytrzymała ciężaru i pechowy młodzian wpadł po szyję do miodu, którym była wypełniona beczka. Wszystkie jego wysiłki by uratować się z tego kłopotliwego położenia, spełzły na niczym. Dopiero następnego dnia wyciągnęła go z beczki policja i ociekającego miodem zaprowadziła z tej słodkiej kąpieli do więzienia.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Środa, 27 kwietnia 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół. 1) „Dzieci Kuczyńskich" — pog. dla dzieci młodszych, 2) płyty. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiadomości gospod. **15.45** „Admirał Ryszard Byrd" — pogad. **16.00** Skrzynka językowa. **16.15** Audycja muzyczna. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** „Kaniów i Bobrujsk" — odczyt. **17.15** Recital skrzypcowy W. Niemczyka. **17.50** Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju w Niemczech — pogad. **18.00** Wiad. sport, **18.10** Płyty. **18.35** Audycja dla wsi. **19.20** Pieśni. **19.35** O nadmiarze energii — mówić będzie prof. T. Kotarbiński. **19.50** Pog. aktualna. **20.00** Muzyka taneczna. **20.45** Dz. wieczorny. **20.55** Pog. aktualna. **21.00** Koncert chopinowski. **21.45** „100-lecie Tygodnika Literackiego" — audycja literacka. **22.00** „Konkurs chórów regionalnych" (III audycja). Udział biorą chóry z Katowic, Poznania i Wilna. **20.35** Muzyka lekka. **22.50** Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** Wiad. rolnicze. **13.10** Płyty. **14.00** Wiad. z Pomorza. **18.20** Muzyka baletowa z płyt. **18.55** Wiad. sportowe z Pomorza. **20.00** Bydgoszcz na naszej fali. Zespół mandolinistów „Bis". **22.35** Tańce i piosenki.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. III. 1938: 1111. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35.

Polacy w cywilizacjach świata

Pierwszą szkołę dla murzynów w Ameryce

założył T. Kościuszko — Pomorzanin Gustaw Tempski poskromił ludożerców na wyspach australijskich

Osobny rozdział w dziele J. H. Rettingera (wydawnictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy) zajmują Polacy jako żołnierze wolności i demokracji. Polacy za granicą, od czasów powstania Amerykanów przeciw Anglii aż po wielką wojnę, byli najważniejszymi apostołami wolności i szermierzami niepodległości.

...Pewnie, że we wszystkich narodach są jednostki, które poświęciły się dla ideałów innych krajów. Był w Prusiech baron von Steuben, byli w Anglii Byron, Cochrane, lord Dundonald, był Nullo we Włoszech, był Lafayette we Francji, ale były to jednostki odosobnione. Tymczasem Polaków były setki, tysiące, były dziesiątki tysięcy, przez sto lat z górą czynne we wszystkich walkach o wolność, po rycersku, bezinteresownie, często o głodzie i bez żołdu, nie licząc na wdzięczność czy uznanie, — czasem bez nadziei zwycięstwa, tylko z obowiązku ideowego. Nie ma walki orężnej o idee **od Wenezueli po Kamczatkę**, gdzieby udział Polaków nie był liczny, szczery, wspaniałomyślny.

Polacy byli wszędzie, organizowali powstania, rewolucje, które miały na celu wolność, dowodzili uzbrojonymi obywatelami, przewodzili wolnym duchom...

Kościuszko, mając lat 30, wylądował 1776 r w Filadelfii i zaangażowany przez tamtejszy komitet „patriotyczny" opracował plany obrony rzeki Delaware. W roku 1778 buduje fortyfikacje w West Point nad rzeką Hudson i zakłada **istniejącą do dziś dnia najwyższą szkołę wojskową Stanów Zjednoczonych.** Po klęsce maciejowickiej i więzieniu petersburskim wraca do Ameryki, gdzie wdzięczny kongres uchwala dlań 15.000 dolarów i 500 włók ziemi w stanie Ohio. Za gotówkę, uzyskaną ze sprzedaży ziemi, zakłada Tadeusz Kościuszko w Newarku koło Nowego Jorku **pierwszą w Ameryce szkołę dla murzynów.**

Za namową agenta rządu amerykańskiego w Paryżu, Franklina, udaje się do Ameryki 1777 r. **Kazimierz Pułaski. Jemu** to przypisuje się zastosowanie prawdziwej taktyki kawaleryjskiej w Stanach Zjednoczonych. Siedem powiatów w rozmaitych stronach Ameryki jest nazwanych od imienia Pulaskiego i dostąpił on zaszczytu jedynego w historii, że w stolicy państwa — Waszyngtonie — aż dwa pomniki świadczą o jego chwale!

W czasie rewolucji amerykańskiej służył we flocie republikańskiej jedyny marynarz polski **Feliks Mikłaszewicz**, szlachcic z Litwy, który dowodził dwoma statkami, z których jeden nazywał się „Prince Radziwill".

Najdzielniejszy z oficerów Napoleona — Józef Sułkowski — zginął nieszczęśliwie w walkach z Arabami na przedmieściach Kairu. Przy boku Napoleona zjawia się Zajączek, który weźmie udział w dziesięciu wyprawach wojennych i w stu bitwach, a w końcu przyjdą dwaj olbrzymi z postawy i ducha: **Dąbrowski i Kniaziewicz,** którzy ściągną **do siebie** 20,000 Polaków, by walczyli za to hasło, które wypisali po włosku na pierwszym ze swoich sztandarów: „za wolność i braterstwo".

Gdy wszyscy cudzoziemcy opuścili Napoleona pod Lipskiem, Polacy zostali przy nim. Polak uratował mu życie w bitwie pod Arcis sur Aube. Polska gwardia towarzyszyła mu na Elbę, Polak — major Piątkowski był przy jego śmierci na wyspie św. Heleny.

Wielki „liberator" (oswobodziciel) Ameryki Południowej Bolivar, również miał kilku walecznych oficerów polskich, którzy oddali mu wielkie usługi.

Wyswobodziciel Meksyku —**Iturbide** miał za towarzysza broni pułkownika Karola Beniowskiego, który w r. 1824 został stracony...

Generał **Skrzynecki** został wodzem naczelnym powstańców belgijskich, **Wojciech Chrzanowski** stworzył w Antwerpii najważniejszy ośrodek forteczny w Europie. **Wysocki, Dembiński, Bem** wiodą bitne oddziały węgierskie przeciw przemożnej sile i nierzadko odnoszą zwycięstwa.

W niemieckich ruchawkach biorą udział: **Ludwik Mirosławski**, skazany na ścięcie w Berlinie, uwolniony przez wzburzony tłum z więzienia moabickiego 1848 r. a w następnym roku dowódca powstania w Badenii. **Heltman** kieruje obroną Drezna, naczelnym wodzem powstańców w palatynacie bawarskim (Rheinpfalz) jest generał **Sznadye**; Mnichowskiego rozstrzeliwują. Dziekoński ginie na barykadach Berlina, **Korwin Wierzbicki**, mazur wschodnio-pruski, szef sztabu rewolucjonistów badeńskich, sześć lat przesiedział w fortecy Rastatt.

Kalikst Rzewuski, były powstaniec z 1831 r. bierze udział w walkach domowych hiszpańskich i ginie 1836 r.

W armii egipskiej prowadzącej walkę przeciw Turcji o samodzielność Egiptu znajdowali się rozmaici oficerowie polscy. **Instruktorem kawalerii egipskiej jest J. Duszyński.** Generałem jednej z dywizyj tureckich był Iskinder Pasza (Aleksy Iliński). Doradcą i przyjacielem władcy Egiptu był — Sefer Pasza **(Władysław Kościelski)**, który zarobił grube pieniądze przy budowie Kanału Sueskiego.

W dalekiej Nowej Zelandii zasłynęło nazwisko **Gustawa Tempskiego**, Pomorzanina, który w roku 1848 był jednym z pierwszych Europejczyków, którzy zwiedzili Kalifornię, świeżo zajętą przez Stany Zjednoczone, po tym był w Meksyku. W roku 1863 zawinął do Nowej Zelandii (Australia), gdzie Maorysi napadli na białych. Wojska angielskiego było mało i trzeba było ochotników. **Tempski zorganizował własnym kosztem oddział „Bush Rangers".** Tempski wprowadził nowy sposób walki z dzikimi krajowcami i kilkakrotnie przyczynił się do zwycięstwa białych. Wreszcie zginął w roku 1868 w sposób niezwykle bohaterski.

Tempski zostawił w Nowej Zelandii rodzinę, która do dziś istnieje. Pamięć o nim nie zaginęła: **park narodowy został nazwany jego nazwiskiem, tak samo ulice w stolicy kraju, w Wellington i w różnych miastach australijskich.**

Człowiek niezwykle inteligentny i oczytany, stawił szereg artykułów w pismach australijskich, a także pamiętnik, który znajduje się w bibliotece w Wellington. Zdolny malarz — pozostawił Tempski mnóstwo akwarel i szkiców ze swych podróży i walk z Maorysami.

* * *

Porównując znaczenie emigracji rosyjskiej z emigracją polską po upadku państwa polskiego czy po powstaniach, wysnuwa prof. Rettinger, który dużo widział zagranicą, wnioski dla nas najpochlebniejsze. Dzisiejsza emigracja rosyjska — jego zdaniem — jest bezmyślna, bezcelowa, potomkowie starych rodów są tancerzami w kabaretach. a piękne panie za dużo dbają o swe nadobne ciała, dusze tracą z chęcią.

Tego wszystkiego w polskich emigracjach nie było. Była tężyzna duchowa, która wywierała mocne wrażenie na środowiska cudzoziemskie i ustalała piękną legendę.

Bohaterskie wyczyny dziennikarskie

Wśród gradu kul — W czeluściach wulkanu — Latające reporterki

„Bądź aktualnym!" — oto zaklęcie potężne, w imię którego dziennikarze potrafią stać się bohaterami, rzucające na szalę wypadków nawet własne życie.

Przykładem tego jest sławny dziennikarz angielski William Howard Russel, który w ub. stuleciu zdobył sobie zaszczytny przydomek **„króla sprawozdawców wojennych".**

Wśród licznych dziennikarzy, którzy w czasie wojny krymskiej (1853—56) znajdowali się w głównej kwaterze aliantów pod Sebastopolem. Russel zajmował stanowisko wyjątkowe. Wolno mu było poruszać się zupełnie swobodnie na terenie walk i pisać, co mu się podobało. Obdarty i głodny nieraz Russel włóczył się na pobojowiskach, zapuszczając się nieraz na swej zbiedzonej szkapinie w najgorętszy ogień. Wynikiem tych wypraw brawurowych były świetne sprawozdania, w których Russel opisywał nietylko doskonale przebieg walk, ale wytykał także wszystkie braki i błędy po stronie aliantów. Dowódca sił rosyjskich otwarcie przyznał, że ze sprawozdań Russela więcej się dowiedział, niż z wszystkich swoich wywiadów.

Jednym z największych wrogów reportażu jest cenzura. W czasie wojny światowej udało się pewnemu dziennikarzowi amerykańskiemu wyprowadzić w pole cenzurę. Chodziło o sprawozdanie z ofensywy, która zakończyła się kontratakiem i sukcesem nieprzyjacielskim. Shephard przedłożył cenzurowi sprawozdanie z rozegranego meczu piłki nożnej, które miało być wysłane do Ameryki. Sprawozdanie naszpilkowane było terminami i określeniami technicznymi. Cenzor sprawozdanie przepuścił. W Ameryce zrazu redakcję ogarnęło zdumienie z powodu zagmatwanego sprawozdania mieczowego. Niebawem jednakże koledzy Shepharda znaleźli klucz, za pomocą którego udało im się odcyfrować sens sprawozdania, a pismo pochwalić się mogło kolosalnym sukcesem.

Niezwykłą odwagę okazał także ów dziennikarz japoński, który kilka lat temu spuścił się z pewnym geologiem w przepastną głębię osławionego wulkanu samobójców Mihara Yama. Z fantastycznej wyprawy w piekło ogniste wulkanu przywiezione szereg zdjęć fotograficznych, malujących niesłychaną grozę podziemnego morza gotującej się lawy. Wydobyto ich z głębokości 430 m w stanie zupełnego wyczerpania.

Że także kobiety wykazać potrafią się niepospolitą odwagą na polu dziennikarstwa, dowodzą przeżycia reporterki paryskiej Titayna i podróżniczki Rosity Forbes. Brawurowy lot Titayny do głównej kwatery wodza Arabów. Abd el Krima, do dziś dnia jest u wszystkich w pamięci. Rekord odwagi jednakże ustanowiła dziennikarka amerykańska Bruce. Jej samotne loty nad nieznanymi puszczami i dżunglami powszechny budziły podziw. Szczególnie lot jej ponad górami i dżunglami Birmy stał się przeżyciem jedynym w swoim rodzaju. W pewnej chwili motor jej samolotu przestał pracować. Katastrofa zdawała się być nieunikniona. Głosem drżącym ze wzruszenia mr Bruce mówiła w dyktafon: „Niech się dzieje co chce, wolę w każdym razie tutaj umrzeć niż w swoim łóżku"... Na szczęście nie doszło do tego. Tuż nad dżunglą motor począł znów pracować — odważna lotniczka była ocalona.

Polonezy i mazurki Chopina

(Wyjątki z książki Juliusza Kaden-Bandrowskiego „Życie Chopina")

Muzyka szopenowska zdobyła świat. Najwięksi pianiści, od twórcy Chopina niemieją w podziwie nad subtelnością i głębią tej muzyki, w której pierwiastki narodowe stopiły się w jedną nierozdzielną całość z artyzmem. Analizę tej muzyki oraz ogrom wrażenia, jakie wywierała ona na współczesnych oddają poniżej wyjątki z książki J. Kaden-Bandrowskiego. Redakcja.

Wielki polonez rozwija się w fanfarach wstrząsając nawałnicą akordów. Godność i duma mienią się tonem jak drogocenne kamienie błaskiem tęczowym. Co ma godność i duma? Chwała, gloria, po trzykroć gloria! Sama gloria w zamkach, pałacach, dworzyszczach, makatach i kryształach, w safinach, adamaszkach, kierezjach, czaplich kitach, w szczęku srebra, w podźwięku złota!

Twoje gloria od ziemi aż po niebo, boś szlachcic, pan, pan brat, za pan brat z samą Ojczyzną w tym oto polonezie. Z zamczysk, pałaców, dworów, w których wydaje ci się, że gdy polonezowym krokiem suniesz, to już Ojczyznę za rączkę najłaskawszą prowadzisz, z tych dworów widzisz rozmiary pól. Dolata stamtąd głos nieoczekiwany... Boś sądził tutaj zabierać głos za wszystko i za wszystkich, atoli przez potężne fanfary poloneza przenika tamten głos.

Spłoszony, zadyszany, boleśnie zadumany... Zdaje ci się, że raduje się chyba, a przecież jakby płakał. Słyszysz, że chyba śpiewa — lecz śpiewa, czy ucieka?... Trwa — już go nie ma, brzmi czy zanika, cieszy się czy rozpacza? Pajęczyna to tylko, czyli też pęd melodii? Ucieczka, czy też pogoń zmylona, zguba czy też odnalezienie?

To właśnie drugi taniec, biedny brat poloneza, mazurek, którego jest urodą najdziwniejszą, że wszystko, co przemyśli, co odczuje, odnajdzie, straci — wszystko kryjomo, chyłkiem sprawiać będzie, jakby tylko ukradkiem, chociaż to, o czym ukradkiem śpiewa, jest całym życiem. Mazurek, każdym własnym uczuciem wystraszony, każdym szczęściem spłoszony, rozkwitły i stulony, objawiony a zarazem zamknięty. Taki tam sobie niby taniec w międzyczasie wszystkiego ważniejszego...

Oto są tańce, polonez i mazurek szopenowski, w których wysławia się do dna tragicznie sprawa polska. Na nieśmiertelnej drodze muzyki szopenowskiej te dwa tańce dalekie, bliskie, coraz bliżej, w najgłębszej swej osnowie szukające braterstwa.

Polonez tu prowadzi, czy mazurek rozwija sprawę? Polonez w pielgrzymce tej odkrywa się żałobą, porzuca chwałę, woła głosem rozpaczy, chyli się sklepieniami kadencji nad padołem pokuty, boleje, opleciony, jak pnączem, wystraszonym porywem mazurka.

Tak szły te tańce dwa przez całą twórczość szopenowską, jak owe sprawy, szlachecka i ludowa przez cały polski los. Chopin niósł owe sprawy w amforach swej muzyki, w tych dwóch formach tanecznych. Pobili już Polaków, ziemię zabrali, już o czym innym myśleli na szerokim świecie i już nowe wżyli prawdy, i nową sprawiedliwość tkali, ale Chopin przypominał nieustannie tamtą bolesną sprawę i w polskich formach tanecznych tonami zgrozy, żalu, prostoty rozważał los narodu swego, los wolności między sprawiedliwością, miłością i przemocą.

Czy zważył się, że tak rozumie oną rzecz. Po cóż miał słów używać, skoro tworzył w muzyce. Czy ludzie, którzy słuchali go, rozumieli jaka ważność tkwi w takim tworzeniu? Rozumieli częściowo artyści. List szukał źródeł polonezów szopenowskich w dziejach polskiego rycerstwa. Najlepiej może ze wszystkich ujmował sprawę Schumann. Wołał przecież: — To są ukryte w kwiatach działa! — Czy rozumieli jednak, że w tej muzyce, dziwnym zrządzeniem geniusza, los pobitego narodu prze-

Najcenniejsze zwierzęta futerkowe i ich hodowla

Do Anglii przyjechał przed kilkoma dniami amerykański hodowca zwierząt futerkowych, który zamierza wprowadzić w Europie swą słynną hodowlę szynszyli. Amerykanin ów nazwiskiem Fletcher Roberts posiada jedyną na świecie fermę tych najkosztowniejszych zwierząt futerkowych. Każde z nielicznych istniejących dziś futer szynszylowych przedstawia majątek i jest przedmiotem westchnień milionerek amerykańskich. Cena żywego szynszyla wynosi przeciętnie 1600 dolarów.

Przyczyną tak wysokiej ceny jest fakt, że zwierzęta uległy całkowitej niemal zagładzie. W ubiegłym stuleciu zabijano je masowo i wysyłano futra do Europy. Rezultat był taki, że nieliczne szynszyle pozostały przy życiu schroniły się przed prześladowcami w niedostępne pieczary Kordylierów, a rządy państw Chile i Boliwii zdecydowały się wyznaczyć surowe kary na łowców tych rzadkich zwierząt.

Pierwszym człowiekiem, który wpadł na pomysł schwytania płochliwych szynszyli i podjęcia ich hodowli na specjalnej fermie, był amerykański inżynier górniczy M. Chapman. Dwadzieścia lat temu, zanim jeszcze ogłoszono prawa ochronne zorganizował ekspedycję na śniegiem pokryte szczyty gór południowoamerykańskich. Z wielkim trudem, po przezwyciężeniu licznych niebezpieczeństw udało mu się schwytać kilka okazów. Połów ten trwał trzy lata, po czym rozpoczęła się druga, nie mniej trudna część przedsięwzięcia. Chapman musiał stworzyć warunki odpowiednie dla hodowli tych cennych a mało znanych zwierząt. Udało mu się jednak założyć w południowej Kalifornii fermę, w której po upływie kilku lat doszedł do paru tuzinów szynszyli.

Wówczas na wychowanków jego dokonano niezwykłego zamachu. Pewnego dnia zjawiło się w fermie kilku europejskich hodowców zwierząt futerkowych, aby obejrzeć oryginalny eksperyment. Po dokładnym zbadaniu wszystkiego naradzili się między sobą i zaproponowali inżynierowi, aby sprzedał im połowę swoich szynszyli za poważną sumę stu tysięcy dolarów. Chapmann propozycję odrzucił, ale po kilku dniach czterdziesci zwierzątek znikło. Padły one ofiarą nocnego rabunku. Hodowca podejrzewał, że sprawcami kradzieży byli niedawni jego goście. Podjęto energiczne śledztwo ,obejmując nim także Europę. Gdy wykryto wreszcie sprawców kradzieży, było już za późno. Cenne zwierzątka wyginęły podczas przeprawy przez ocean, ci bowiem, którzy je porwali, nie mieli pojęcia o obchodzeniu się z nimi.

Na szczęście pozostało hodowcy dość jeszcze szynszyli, aby mógł przedsięwzięcie swoje doprowadzić do pomyślnych wyników. Od czasu jednak tej kradzieży ferma jest strzeżona bardzo pilnie. Krążą po niej nieustannie uzbrojeni strażnicy, a każdego obcego przybysza poddaje się ścisłemu nadzorowi. Dba się przy tym o to, aby uchronić zwierzęta przed zarazą. Każdy, kto wkracza w obręb fermy, musi poddać dezynfekcji swe obuwie. Pożywienie szynszyli zestawia się według ścisłej recepty, ułożonej na podstawie długoletnich doświadczeń. Każda ich rodzina zajmuje osobny, wygodny domek, zaopatrzony w nowoczesne aparaty alarmowe. W chwili obecnej ilość wychowanków wynosi 1500, a wartość ich wyraża się sumą przeszło dwóch milionów dolarów.

Fletcher Roberts był przez wiele lat asystentem i wspólnikiem inżyniera Chapmana i objął niedawno, po jego śmierci, kierownictwo firmy. Do dziś dnia jest on jedynym człowiekiem poza paru właścicielami ogrodów zoologicznych, któremu udaje się hodowla szynszyli. Obecnie postanowił podjąć próbę rozszerzenia jej na Anglię.

Zmienne koleje losu

Z nauczyciela bogaczem, później znów biedakiem

Jeszcze przed wojną światową jeden z amerykańskich nauczycieli nowojorskich, nazwiskiem Jacson, znudzony swoim zawodem, nie przynosząc mu zresztą dużych dochodów, wywędrował do Ameryki Południowej. Ponieważ na podróż nie miał zupełnie środków materialnych, zgłosił się na jeden z okrętów pasażerskich, na którym odbył podróż, jako posługiwacz. Po przybyciu do Buenos Aires wstąpił do jednego z kasyn, gdzie zaryzykował kilkadziesiąt dolarów, które wówczas stanowiły cały jego majątek. Los nadspodziewanie przyszedł mu z pomocą, bowiem tej nocy wygrał przeszło trzy tysiące dolarów, z którymi niezwłocznie po przespanym dniu w hotelu udał się na zachód. Tam za łatwo zdobyte pieniądze nabył 100 hektarów ziemi i stado owiec, a miejscowi osadnicy pomogli zbudować dom. Przez 25 lat Jacson niezmordowanie pracował i powiększał swą farmę. Stał on się jednym z najbogatszych farmerów; corocznie sprzedawał on tysiące kilogramów wełny ze swych niezliczonych stąd, a przez niezmiernie sprytne i umiejętne skupowanie papierów wartościowych majątek jego powiększał się z dnia na dzień. Przed paru laty Jacson rozpoczął nawet hodować wielbłądy, których hodowla w tamtych okolicach nie była do tej pory znaną i sprzedawał sierść wielbłądzią, za którą jak wiadomo osiąga się bardzo wysokie sumy.

Niestety, niespokojny duch Jacsona nie dawał mu spokoju i oto dwa lata temu Jacson zaangażował cały swój majątek w austrialijskim przedsiębiorstwie poszukiwaczy diamentów. Okazało się później, że przedsiębiorstwo zostało założone przez niezwykle sprytnych oszustów i Jacson z bogacza stał się biedakiem. Nie wpadł on jednak w rozpacz, nie załamał rąk, lecz na nowo postanowił zyskać majątek. W tym celu został on agentem jednego z wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, czuje się w nowym zajęciu dobrze i twierdzi, że znów jest na drodze do fortuny.

List z największego cmentarza

Stojąc przed oskubanym sfinksem, zazdrościłem trochę Sułkowskiemu, iż tyle mógł się on w tajemnicy sterczącej z piasku potężnej głowy rozkoszować. Mniej teraz tajemnic, ale i więcej wiedzy o geniuszu ludzkim, który tak wcześnie i tak okazale na żyznym tutejszym gruncie wyrósł i więcej zaufania we własne siły rodzaju ludzkiego, którego rozwoju kultury początki tak wspaniałe były, kultury, jakiej odblaski przez pryzmat grecki rozszczepione, przez zwierciadło rzymskie odbite i nas nieco musnęły. Pod piramidy trzeba przyjeżdżać rano, gdy okaleczałych niestety ich sylwet i podstaw nie zaśmiecają ludzie. Bo przykre jest zestawienie duchów ludzkich, których Nil praw niebieskich tak dawno nauczył, które twory swe, piramidy wielkie, stronami ze stronami tego bliskiego im nieba związali, z ludźmi, którym niebo tak dalekie, którzy je widzą tylko przez bolesne rozpękliny wrzodawych świata narośli, jakimi są amerykańskich miast ulice. Porozgrzebywane, porozdeptywane, porozwlekane po stolicach doczesnego świata tutejsze tajemnice, z jednej strony kult i pietyzm dla ich twórców budzą, z drugiej strony w ich zrealizowanej dotykalności jest trochę jakiegoś wyświechtania. Ale zapominamy o tym, patrząc na zgrupowane w egipskim muzeum zabytki tak dekoracyjnie pokryte hieroglifami. Hieroglify te samą swą zewnętrzną postacią znaczą swe epoki. I tak monumentalne, wielkie jak linie piramid są znaki starego faraonów państwa, wykwintne, czyste i piękne znaczą kulturę i potęgę Amenofisów i Tutmosisów dynastii osiemnastej, wreszcie małe, drobne, liczne pośpieszne znaki ptolomeuszowskie śpieszą się, żeby nam jak najwięcej o tym już ginącym doskonałym świecie powiedzieć. Wreszcie jego skłon, to rozpadanie się historii i kultury, rozpadanie się obrazowych znaków na o tyle mniej od porfiru i granitu trwałym, z Nilu wydobytym, papirusie — w pędzla przecinki.

Kiedy oglądamy już tak świetne w formie, tak technicznie wysoko opracowane najstarsze narzędzie kamienne tej krainy, nabieramy przeświadczenia, że tu było to podłoże, które mogło taką kulturę wykształcić. A wcześnie wytworzona organizacja społeczna, która najpierw grunty i ich granice co kilka miesięcy Nilem zamazywane znaczyć musiała, przerodziła się prędko w tej kultury kierowników. Płoszy człowiek prędko myśl, jaka czasem w zakamarku mózgu powstanie, czy zgromadzenie takiego ogromu pracy ludzkiej dla uwiecznienia i ochrony swej doczesnej powłoki nie było „urzędowej władzy nadużyciem“, przekonaniem, że inaczej te w spokoju i zwykłej pracy przeżyte pokolenia nie wystawiłyby przecież takiego nie tylko swemu władcy, ale przede wszystkim sobie — pomnika. Dużo swoją drogą nie tylko w powstaniu zawdzięczają oni łagodnemu klimatowi, który tkaniny, nasiona i dech w piersiach zapierające uwiecznienia genialnych chwil artystów w delikatnych koncepcji szkicach sprzed tysiącleci, tak przechował.

Gdy stojące na tym najwspanialszym świata cmentarzysku patrzymy na nędzny z mułu i kilku kamieni zlepiony grób fellaha pod piramidą faraona widzimy skalę ludzkich istnień. A gdy jeszcze teraz po lat tysiącach idziemy nisko schyleni pod granitowym sufitem korytarza, który każe skłonić głowę nawet przed miejscem opustoszałego grobu i gdy sobie uzmysłowimy gładkie czerwone płaszczyzny piramid, świecącego w nocy fosforycznym blaskiem sfinksa i wspaniałą kamienną drogę do Nilu, wygrzebany w trzeciej piramidzie przez pułkownika Vyse'go korytarz zda się nam być drogą kornika przez karty biblii.

Dr. T. P.

Największe monety

Widział je i opisał amerykański podróżnik i dziennikarz Willard Price.

Na północ od Nowej Gwinei a na wschód od wysp Filipińskich (w takiej samej mniej więcej odległości 1300 km) istnieje grupa wysepek: Jap. Pieniądz krajowy największy, jaki tam zaobserwował W. Price, miał 3,5 m średnicy, a ważył około 2 ton.

Taki lub mniejszy kolos wapienny ma w środku dziurę, przez którą może przesmyknąć się człowiek. Kiedy przychodzi do płacenia, „nawleka się“ taką monetę na pień drzewa i kilkoro ludzi dźwiga ją lub toczy na miejscu przeznaczenia.

Ponieważ tej wielkości i wagi pieniądze są nader niepraktyczne (najbardziej pożałowania godny zawód rzezimieszków), więc kupno i sprzedaż odbywa się drogą wymiany towarów. I tak np. jedna zapałka kosztuje 2 orzechy kokosowe: za dziesięć kokosów dostanie bułkę lub paczuszkę papierosów, mała flaszka nafty ma wartość 20 kokosów...

Monety srebrne i miedziane wymagałyby od mieszkańców Japu skomplikowanej matematyki, ponad ich poziom umysłowy. Zresztą z monetą zagraniczną mieli zawsze wiele kłopotu i strat. Najprzód zawitali do nich Hiszpanie, których wyparli Niemcy; więc pieniądz hiszpański zupełnie stracił wartość. To samo stało się z walutą niemiecką, która musiała ustąpić japońskiej. Ale i ta na wyspach Jap nie znalazła uznania; nigdy natomiast nie traci wartości rodzimy, kamienny pieniądz.

Cudzoziemiec musiałby za kamienną monetę japską o średnicy 30 cm dać towaru za 75 dol.: moneta wielkości człowieka posiada wartość kilku wsi, a kolos kamienny o średnicy 4 m stanowi niesłychany majątek.

Tych rozmiarów olbrzymy są własnością gmin; w posiadaniu zamożnych jednostek lub rodzin bywają kamienie o średnicy od 60 do 150 cm.

Kamienne monety japskie nie są opatrzone napisami; ale mają szczególne znaki rozpoznawcze, a nadto każdy właściciel doskonale zna wymiary swojego pieniądza.

---

kształca się w uroczą wiosnę,, w odrodzenie marzenia narodów Europy, że z tej muzyki wystrzela bohaterska śmiałość wyzwolenia?!

Gdy swoich tu spotkał w Londynie, tych swoich ludzi spod znaku Mazurka Dąbrowskiego ,och, wtedy, dla nich, z nimi! Z nimi wszystko najlepsze, z nimi najmilsze wszystko, dla nich na piętra wspinać się, na czwarte, piąte, szóste, nic mu to nie szkodziło. I że mu piersi rozsadzał kaszel na ciemnych, krętych schodach, i że to żołnierzyska kurzyły wiecznie fajki, chrząkali podczas jego muzyki, że go zanudzali, aby im grał do tańca...

Naturalnie, że grał, ach, ile tylko chcieli!

Tu w Londynie spotkał byłych żołnierzy powstania 1831 roku, starych wiarusów, którzy po nieszczęśliwej kampanii klepali w Anglii biedę, zakładając z przezacnym żołnierzem tegóż powstania, hrabią Worcellem, natchnione wspólnoty socjalistyczne. Zakładali wspólnoty, świat w planach swoich przerabiali a zarazem patrzyli, jak życie, niby nurt niewstrzymany, znosi ich coraz dalej od granic ukochanej ojczyzny.

Wśród tych starych wiarusów spod Grochowa, Iganiów, Ostrołęki zakwitał nie ów ziemski, salonowy, zakwitał Chopin wieczny, skromny, cierpliwy, kochający, nieśmiertelny muzykant tego wojska i boju, i sprawy. Musiał ich był w ostatniej ziemskiej wędrówce spotkać jeszcze, musiał ich był ucieszyć, choć raz jeszcze przylgnąć do tego właśnie źródła, z którego pierwszy sławny mazurek wyleciał na świat cały; musiał był Chopin przyłożyć ucho raz jeszcze do piersi tego boju, którego sens tragiczny przejęła muzyka szopenowska w każdą nutę, że każda nabrała ceny bohaterstwa i krwi.

Fryderyk Chopin, muzykant tych żołnierzy roztkliwiony, łagodny, jakże inaczej szedł grać w pierwszym salonie Anglii u księżnej Sutherland.

Już się zebrali... Pierwsze miejsce zajęła królowa Anglii, obok niej roje książąt, mężowie stanu, ministrowie, działacze, uczeni. Czekają. Naprzeciw zgromadzonej elity wysuwa się w złocistej ciżbie człowieczek nikły, ledwie średniego wzrostu, blondyn o ciemnoszarych, utrudzonych oczach.

To Chopin. Już przeszedł salę, usiadł do instrumentu. Cały ten świat potężnych władców milknie. Naprzeciw fortepianu, tuż przy boku królowej Wiktorii stoi jakiś wojskowy. Z szacunku jakim go otaczają wszyscy, można się łatwo domyślić, że to jedna z najwyższych postaci zebrania. Naprzeciw fortepianu, obok królowej Wiktorii, stoi przecież zwycięzca Napoleona w bitwie o panowanie nad światem. Spiżowy książę „le Prince d'Airain“, wódz koalicji cesarzów, generał Wellington.

To on rozbił Francuzów, to on skruszył błyskawicowe ostrze Wielkiej Rewolucji, to on zadeptał czworobokami swej piechoty wolność tych narodów.

Chopin już gra. Gra tu swoje mazurki. I cóż królowa ,i cóż wódz koalicji cesarzów, i cóż ta wszystka przemoc. Czy rozumiecie, jaśnie wielmożni. władni, wszechmocni państwo? Oto jeden ze zwyciężonych narodów zwycięża was sercem artysty. Oto jeden z narodów zwyciężonych zwycięża was wieczystym swoim pięknem. Coście zdeptać chcieli, rozkwita znów natchnieniem.

Bo cóż natchnienie może, a co przemoc?... Z natchnienia strzelają nowe pędy radości po całym świecie, jak długi i szeroki. Z przemocy rośnie krzywda i grzech. Chopin wśród was, Chopin w waszym pałacu, toż to Daniel w jaskini lwów, promienny mściciel, który wszystko, co mu zabrali, oddał pięknem po stokroć, triumfator, który z śmiertelnych smutków stworzył pociechę świata.

Królowa Anglii Wiktoria, spiżowy książę Wellington, jaśnie oświecona księżna Sutherland, koronowane głowy, panowie świata! Gdzież oni wszyscy w wieczystych zachodach przemijania, i gdzież ich sprawy, i gdzie kule ich milionowych armii wobec malutkich czarnych kropek atramentu, którym pi[illegible] została ta muzyka?

Po jej stronie zwycięst[illegible]